

— Tak!!

Teresa Albanus zniknęła za drzwiami, ale bystry obserwator dojrzał błysk zadowolenia w jej oczach, który na chwilę rozjaśnił jej silnym blaskiem.

Po chwili zjawił się baron. Na pierwszy rzut oka spostrzegł Ammarell, że wiadomość o chorobie barona nie była przesadzona. Wolfert był bardzo blady, oczy zapadły mu w głąb czaszki, jakby obawiały się widoku ludzi.

— Panna Albanus powiedziała mi już, o co panu chodzi — rozpoczął rozmowę dosyć niechętnie. — Zrozumie pan, że bardzo niechętnie wspominam całą tę przykrą afere.

— Czy i wtedy będzie pan tak niechętnie o niej mówił, jeśli się pan dowie, że z bark pana zostanie zdjęta ta moralna odpowiedzialność, którą ma pan wobec całego społeczeństwa. Mam na myśli moralną odpowiedzialność za morderstwo.

Adwokat przemówił w ten sposób dopiero wtedy, kiedy rozejrzał się dokładnie po pokoju. Mówił zaś przyciszonym głosem.

Baron spojrział zdziwiony na gościa.

— Jak mam pana rozumieć?

— Czy nie życzyłby pan sobie, aby się okazała niewinność baronowej?

— To nie możliwe.

— A jednak... niech pan mi przedtem odpowie na moje pytanie.

— Ma się rozumieć, nie tylko życzyłbym sobie, ale wogóle dałbym wiele za to — odpowiedział baron z ciężkim westchnieniem. — Wyrok wykluczył mnie z towarzystwa.

— Czy da mi pan słowo honoru, że pan nikomu bez mojego pozwolenia nie powie nic z tego, co panu zawierzę?

Wolfert zgodził się chętnie na propozycję i zareczył, zaciekawiony, pełną dyskrecję. Szeptem udzielił mu następnie adwokat swoich spostrzeżeń i dotychczasowych odkryć. Baron słuchał z wzrastającym przerażeniem, nie chciał uwierzyć w to, iż jego była narzeczona mogła być winna.

— Mam nadzieję, że jeszcze dzisiaj udowodnię to wszystko panu przez jej własne przyznanie się do winy — zapewniał doktor Ammarell. — Czy pan zechce mi dopomóc do przeprowadzenia moich planów?

— A w czymże ja panu mogę pomóc?

— Ach! nie pragnę niczego więcej, jak tylko, aby mnie pan przyjął dzisiaj o godzinie czwartej wraz z tym towarzyszem, rzekomo dla dalszego omówienia sprawy, z którą do pana przyszedłem. Rozmowa nasza musi się odbyć w obecności panny Albanus, która, ma się rozumieć, nie może nawet domyślać się celu naszego przybycia.

— Rzecz prosta, że w zupełności zastosuję się do pana życzenia — oświadczył baron Wolfert wzburzony. — Uczynię to nie tylko ze względu na mnie. Otwarcie przyznaję się, że los Margi bardzo mnie obchodzi, więcej może nawet, niż świat przypuszcza. Już nieraz przypuszczałem, że chłopiec zawadza pannę Albanus... Nie dokończył zdania, w zamyśleniu gładził brodę.

— Przypuszczam, że co do zamiarów małżeńskich panny Albanus słusznie rozumowałem?

— Zapewne, ta pani dosyć wyraźnie nawet występuje ze swymi pretensjami. Przed kilku laty byłem z nią przez krótki czas zaręczony i ostatecznie byłbym się z nią i ożenił, gdyby nie stanowcze sprzeciwienie się ojca temu małżeństwu. W międzyczasie przeszedł ten szal młodości, nie szczęśliwym zbiegiem okoliczności popełniłem błąd, powierzając jej posadę gospodyni mego domu.

— Nie myślał pan jednak o tem, aby z nią teraz się ożenić?

— Och! może nawet o tem myślałem, odczuwałem bowiem dla niej wielką sympatię. Przekonałem się jednak, że nasze charaktery nie zgadzają się ze sobą. Zresztą pod żadnym pozorem teraz na małżeństwo nie byłbym się zgodził, a ponieważ ona znowu na pewno na nie liczy, musiałoby wnet przyjść między nami do zupełnego zerwania. Nie ukrywałem wobec niej mej rosnącej namiętności dla Margi. Pod tym względem nie mam obowiązku oszczędzać ją i jeśli chodzi o to, aby niewinnej Mardze zwrócić wolność i cześć, jej, dla której serce moje ciągle

gorąco bije, mimo iż były chwile, w których za jej upór nienawidziłem ją — gorąco nienawidziłem...

Wolfert zerwał się ze stołka i stanął przed adwokatem. Bijąc się silnie pięścią w piersi, dokończył:

— Nie mogę jeszcze uwierzyć w to, co mi pan mówi, nie ośmielam się mieć nadziei. Jeśli jednak przekona mnie pan, zdejmie mi pan wielki ciężar z serca.

— Zaznaczam, że będę musiał poczynić odpowiednie zarządzenia, aby później, skoro wina jej zostanie stwierdzona, zaarrestować ją.

— Ależ dobrze, nie będę osłaniał morderczyni, a tem bardziej tej, która zabiła mojego pupila. Mój panie — dodał jeszcze ciszej, mimo, iż mówił szeptem — od czasu owej rozprawy wiele rzeczy zmieniło się u mnie. A właściwie nawet nie od tego czasu; bałem się tej rozprawy, jak dziecko ognia! Resztki sumienia budziły się we mnie. Oczekuję panów dzisiaj o czwartej popołudniu.

— Towarzyszyć mi będzie komisarz policji po cywilnemu; kilku innych urzędników policji rozsta-



— Od owej rozprawy wiele rzeczy zmieniło się we mnie.

wionych będzie na dole na ulicy w odpowiednich miejscach.

— Dobrze. Bądźcie tylko ostrożni, Teresa jest przebiegła i podejrzliwa.

Opuściwszy barona, Ammarell z tryumfem zabrał się do ukończenia przygotowań do tej ostatniej rozprawy. O wyniku swej wizyty zawiadomił zaraz prokuratora, który zarządził, aby policja oddała mu do pomocy odpowiednią ilość ludzi. W biurze policyjnym ułożono ostateczny plan działania. Wszystko czyniono z wielkim pośpiechem, gdyż zaledwie godzina czasu pozostawała do decydującej chwili.

Kiedy dr. Ammarell wpadł do lokalu, gdzie zwykle jadał obiad, zastał tam dr. Burgera, który niecierpliwie oczekiwał go. Biedny Robert nie mógł usiedzieć w domu, chciał wiedzieć, jak daleko posunęły się badania adwokata.

— Stoimy przed ostateczną walną bitwą — zawiadomił przyjaciela adwokat. — Wszystko idzie dobrze — jeśli szturm, który zamierzam przypuścić, nie chybi celu, jutro rano Marga Wolfert będzie wolna.

— A jeśli chybi?

— To i wtedy nie tracę wszystkiej nadziei, sprawa będzie wymagała tylko więcej czasu.

— Wtajemniczenie barona w całą sprawę niepokoi mnie trochę, nie mam zaufania do tego człowieka — utrzymywał doktor.

— Niech się pan uspokoi, dzisiaj ma on wspólny z nami interes. Dla niego życie towarzyskie jest wszystkim, jeśli go towarzystwo od siebie wyłącza, nie będzie mógł żyć. Jego klub jest właściwie jego domem. A chociaż członkowie tego klubu są ludźmi o dosyć szerokim sercu i sumieniu, to jednak dbają o zachowanie przynajmniej pozornie honoru i to bardzo surowo. Jeśli pozory przeciw komuś się zwrócą, jeśli osądzi go opinia publiczna, wtedy tam go się usuwa, poza tem nie troszczą się wiele o wartość moralną członków. Baron uczepił się jak deski ratunku ukazanej mu możliwości ocalenia swego honoru. Oprócz tego dla panny Albanus ma wszelkie inne uczucia, tylko nie miłość, przynajmniej takie odniosłem wrażenie. Zdaje mi się nawet, że jest ostatecznie zadowolony z tego, iż będzie się jej mógł pozbyć. W końcu chcę wierzyć w to jego oświadczenie, że wstydzi się i boleje nad swą przeszłością i współczuje ze swą ofiarą. Lepiej przecież dobrze myśleć o bliźnim, niż źle. A teraz, pozwól pan, abym zjadł coś, nie mam ani minuty czasu do stracenia.

Uderzyła czwarta godzina. Trzech ludzi, oddalonych od siebie znaczną przestrzenią, z niepokojem liczyło uderzenia zegara. Baron, wzruszony, chodził po swym gabinecie, czekając, aż służący zawiadomi go o przybyciu adwokata. Twarzy swej usiłował nadać maskę spokoju.

Dr. Ammarell z komisarzem policji weszli właśnie do pałacu. Za chwilę znaleźli się w billiotcie, gdzie oczekiwali nadejścia barona Wolferta i jego gospodyni. Komisarz rozmyślnie wyszukał sobie miejsce koło drzwi, grał bowiem rolę pisarza adwokata i nie mógł wysuwać się naprzód, gdyż byłoby to zwróciło uwagę. Trzymał się więc dyskretnie w rezerwie. Prawnik usiadł przy stole, ustawionym na środku elegancko urządzonego pokoju. Wobec niezwykłej sytuacji, w jakiej się znajdował, był bardzo zdenerwowany. Urzędowo słodka mina, z jaką musiał się pokazać swej ofierze, nie łatwo mu przyszła. Wreszcie drzwi się otwały, a do pokoju wszedł najpierw szybko baron, a za nim spokojna wsunęła się panna Albanus. Była pełna godności, nawet majestatyczna, jak przystało odpowiednio do stanowiska, które w tym domu zajmowała. Adwokat, opanowawszy wysiłkiem woli swe nerwy, skłonił jej się. Odpowiedziała uprzejmem powitaniem, a potem dumnie skinęła głową kłaniającemu się jej „pisarzowi“.

Baron Wolfert, objaśniony dokładnie o tem, jak ma postępować, podał jej z galanterią krzesło, stawiając je obok swojego, usiadła, nie przypuszczając nawet, że naumyślnie usadzono ją jak najdalej od drzwi.

— A teraz, panie mecenasie — zwrócił się baron do prawnika — jesteśmy na pańskie rozkazy, gotowi do wszelkich usług. Proszę łaskawie objaśnić nas, co pana właściwie do nas sprowadza?

— Jestem w tej chwili w niemałym kłopotcie — odpowiedział adwokat. — Nie wiem właściwie, czy powinienem jeszcze z państwem o tej sprawie mówić. Może to bowiem będzie zupełnie bezcelowe.

— Dlaczegoż to?

— Od dzisiaj rana sytuacja się zupełnie zmieniła. Nie jest wykluczonem, że moja klientka znajdzie się wnet na wolności, a wtedy sama wszystko lepiej załatwi.

Przy wymawianiu słów „znajdzie się na wolności“ dr. Ammarell obserwował z pod oka pannę Albanus; nie ulega żadnej wątpliwości, że przestraszyła się i zwróciła swe wielkie oczy z wyrazem wielkiego napięcia ku mówiącemu.

— Zostanie wypuszczona na wolność? — powtórzył baron Wolfert, jakby zdziwiony w najwyższym stopniu. — Wobec wysokości kary, na jaką została skazana, przypuszczam, że to jest niemożliwe...

(Ciąg dalszy nastąpi.)